

NAJLEPSI SIATKARZE

ZAGRALI W KRAKOWIE



TAURON NOWA energia



Energia
z odnawialnych
źródeł TAURONA
z certyfikatem



Zagwarantuj sobie cenę prądu na lata

Wejdź na tauron.pl/nowaenergia

Sprawdź ofertę

Artur Popko

prezes Polskiej Ligi Siatkówki



Szanowni Państwo,

Za nami weekend, który wielkimi literami zapisał się w historii polskiej siatkówki klubowej. Turniej finałowy TAURON Pucharu Polski w Krakowie był nie tylko świętem sportu, ale przede wszystkim dowodem na to, że nasza dyscyplina w wydaniu ligowym niezmiennie elektryzuje polskich kibiców i oferuje poziom organizacyjny oraz sportowy, z którego możemy być dumni na całym świecie.

Przede wszystkim pragnę skierować najszczerze gratulacje do tegorocznych triumfatorów – drużyny BOGDANKA LUK Lublin. To, co pokazaliście na boiskach TAURON Areny, zasługuje na najwyższy szacunek. Wasza droga do trofeum, zwieńczona historycznym, pierwszym zwycięstwem w finale nad tak utytułowanym rywalem jak Asseco Resovia Rzeszów, to dowód na modelowy rozwój klubu. Wygrana 3:0 w meczu o taką stawkę, przy tak gigantycznej presji, świadczy o niesamowitej sile mentalnej i jakości sportowej zespołu. Gratuluję zawodnikom, sztabowi szkoleniowemu z trenerem Stephanem Antigą na czele oraz władzom klubu i sponsorom, którzy uwierzyli w ten projekt. Lublin stał się dziś nową, silną stolicą polskiej siatkówki.

Słowa uznania należą się również finalistom z Rzeszowa oraz półfinalistom – ekipom PGE Projektu Warszawa i Indykpolu AZS Olsztyn. Choć trofeum jest jedno, poziom widowisk, jakie stworzyliście, był doskonałą reklamą PlusLigi.

To, co jednak napawa mnie jako prezesa Polskiej Ligi Siatkówki największą dumą, to widok trybun. Ponownie udowodniliśmy, że Kraków jest idealnym miejscem dla wielkiej siatkówki. Świetna frekwencja, blisko 13 tysięcy widzów podczas finału, oraz wypełniona po brzegi hala podczas obu dni turnieju, to wynik, który robi wrażenie w całej Europie. Fakt, że bilety wyprzedawały się niemal w całości, a kibice z Lublina, Rzeszowa, Warszawy i Olsztyna stworzyli tak kulturalną, a zarazem żywiołową atmosferę, utwierdza nas w przekonaniu, że formuła rozgrywania pucharowego Final Four w największej polskiej hali była dobrym pomysłem.

Pragnę złożyć ogromne podziękowania dla władz miasta Krakowa oraz Zarządu Infrastruktury Sportowej. Wasza gościnność, profesjonalizm i otwartość na sport są fundamentem sukcesu tej imprezy. Kraków po raz kolejny stanął na wysokości zadania, zapewniając zaplecze organizacyjne na najwyższym światowym poziomie. Współpraca z Miastem Gospodarzem to dla nas czysta przyjemność i gwarancja, że ten puchar ma oprawę godną naszych mistrzów.

Dziękuję także naszym partnerom, z firmą TAURON na czele. Kończymy ten turniej z poczuciem dobrze wykonanej pracy, ale też z ogromną dawką nowej energii. Sukces w Krakowie pokazuje, że potencjał polskiej siatkówki klubowej wciąż rośnie. Przed nami decydująca faza sezonu ligowego, ale emocje z krakowskiego finału pozostaną z nami na bardzo długo. Raz jeszcze gratuluję BOGDANCE LUK Lublin i dziękuję wszystkim za to wspaniałe siatkarskie święto! A naszych kibiców zapraszam na decydujące starcia w PlusLidze. Emocje są gwarantowane!



MEDICOVER SPORT 3. KRAKOWSKI BIEG KOBIET

8 marca 2026

OSHEE BIEG NOCNY NA 10 KM

18 kwietnia 2026

TAURON 23. CRACOVIA MARATON

19 kwietnia 2026

KRAKÓW
MIASTO SPORTOWYCH EMOCJI



www.zis.krakow.pl

Aleksander Miszański

Prezydent Miasta Krakowa

Szanowni Państwo,

Turniej finałowy TAURON Pucharu Polski mężczyzn w piłce siatkowej po raz kolejny potwierdził, że Kraków jest miastem wielkich sportowych wydarzeń. Dzięki współpracy Polskiej Ligi Siatkówki oraz Zarządu Infrastruktury Sportowej w Krakowie mogliśmy gościć najlepsze polskie drużyny i wspólnie przeżywać sportowe emocje na najwyższym poziomie.

Cieszy mnie ogromne zainteresowanie turniejem zarówno wśród mieszkańców Krakowa, jak i gości z całego kraju. TAURON Arena Kraków wypełniona kibicami stworzyła znakomite warunki do rywalizacji godnej rangi tego wydarzenia.

Gratuluję drużynie BOGDANKI LUK Lublin historycznego zdobycia TAURON Pucharu Polski. Wszystkim organizatorom, zawodnikom, trenerom, klubom oraz kibicom dziękuję za zaangażowanie i sportowe święto, które wpisało się w kalendarz najważniejszych imprez w naszym mieście.



Pierwszy TAURON Puchar w kolekcji BOGDANKI LUK

Blisko trzysta tysięcy kibiców oglądało w TAURON Arenie Kraków wielki finał TAURON Pucharu Polski siatkarzy. Bardzo wyraźnie wygrali go siatkarze BOGDANKI LUK Lublin, prowadzeni przez MVP Kewina Sasaka i trzeciego sportowca Polski 2025 Wilfredo Leona. To pierwszy krajowy puchar w historii klubu, który dopiero pięć lat temu zadebiutował w PlusLidze.



BOGDANKA LUK powstała w Lublinie w sierpniu 2013 roku, wówczas w trzeciej lidze w składzie ekipy występowało jej dwóch obecnych... prezów – Krzysztof Skubiszewski i Maciej Krzaczek. W niewiele ponad dekadę zespół nie tylko przebił się do PlusLigi, ale zdobył mistrzostwo Polski, zadebiutował w Lidze Mistrzów, a 11 stycznia 2026 wywalczył TAURON Puchar Polski. Triumf mistrzów Polski oglądało w niedzielę na żywo 12 852 kibiców. – Mieliśmy dużo kłopotów i nie ukrywam tego, ale najważniejsze jest, że zrobiliśmy naszą robotę, że mamy zdobyty Puchar Polski. Puchar, którego mi bardzo brakowało w kolekcji w moim domu. Już go mam i jestem z tego bardzo dumny – cieszył się zw zwycięstwa Wilfredo Leon. Przyjmując w sobotę został wybrany na trzeciego sportowca Polski 2025 roku, w głosowaniu kibiców w ramach Plebiscytu „Przeglądu Sportowego”. – Mam nadzieję, że to wszystko wam się podoba

i że dalej będą wyniki, aby siatkówka była w czołówce sportu w Polsce – dodał gracz z PlusLigi.

Kolekcja roślin

Przypomnijmy, że w sobotnich półfinałach w Krakowie, BOGDANKA LUK po tie-breaku pokonała Indykpol AZS Olsztyn, a Asseco Resovia Rzeszów w trzech setach wygrała z PGE Projekt Warszawa. W niedzielę lublinianie do mistrzostwa Polski, Pucharu Challenge oraz AL-KO Supercuparu Polski 2025, dołożyli TAURON Puchar Polski. O przewadze zespołu z Lublina w starciu z Asseco Resovią świadczy to, że trener Stephane Antiga nie wziął w finale ani jednej przerwy. Lublinianie pokazali siłę wygrywając 3:0 i przypieczętowali sukces, pierwszy taki w historii klubu. Są 29. drużyną, która ma w swojej kolekcji Puchar Polski, a Stephane Antiga został pierwszym trenerem, który ma puchar jako zawodnik a później wywalczył to trofeum z siatkarkami i siatkarzami. – Wiedzieliśmy, że musimy od początku narzucić swój rytm i, że tak powiem, naskoczyć na rywala – opowiada MVP turnieju Kewin Sasak. – Cieszy mnie nasza dyspozycja, całej drużyny. Myślę, że każdy dołożył cegiełkę i w jakimś momencie dał coś od siebie, by pomóc ekipie. Już wspominałem, że ja już od roku żyję trochę swoimi marzeniami, więc to mnie też bardzo cieszy, bo po udanym sezonie



FINAŁ TAURON PUCHARU POLSKI 2026

niedziela, 11 stycznia 2026



BOGDANKA LUK Lublin
Asseco Resovia Rzeszów



3:0

(25:15, 25:20, 25:20)

BOGDANKA LUK Lublin: Komenda 1, Leon 15, Grozdanov 7, Sasak 12, Young 11, McCarthy 6 oraz Hoss (I), Gyimah. **Trener:** Antiga.

Asseco Resovia: Janusz, Szalpuk 2, Demyanenko 4, Butryn 1, Čebulj 12, Sapiński 6 oraz Zatorski (I), Poręba 1, Shoji, Louati 5, Bucki 7. **Trener:** Botti.

Widzów: 12 852.

MVP meczu: Wilfredo Leon (BOGDANKA LUK Lublin).

Zrobiliśmy naszą robotę, mamy zdobyty Puchar Polski. Puchar, którego mi bardzo brakowało w kolekcji w moim domu. Już go mam i jestem z tego bardzo dumny.

Wilfredo Leon





Teraz musimy trochę zapłacić drużynie w szatni za te nagrody, ale to miłe. Bardzo się cieszę, że jestem częścią tej ekipy, oraz rozwoju i sukcesów klubu.

Aleks Grozdanov

klubowym, sezon kadrowy równie udany i teraz kontynuujemy dobrą passę. Jestem z tego bardzo dumny i szczęśliwy, bo gdzieś tam wierzę w to, że te ciężkie lata, treningi przepracowane, ta moja ścieżka nie poszła na marne. Przepiękna hala w Krakowie była wypełniona, kibice mocno dopingowali, za co jesteśmy bardzo wdzięczni. Gdy tutaj spiker wywoływał na prezentacji poszczególnych zawodników, ta hala naprawdę wrzała, bardzo dziękujemy za ten fantastyczny doping – dodaje atakujący.

Aleks Grozdanov, bułgarski środkowy BOGDANKI LUK Lublin, dodawał: – Myślę, że nikt nie spodziewał się, że będzie to dla nas tak łatwe zwycięstwo. Mamy jednak świetny skład, znakomitą drużynę, a najważniejsza była bardzo dobra koncentracja z naszej strony, nawet pomimo zmęczenia po poprzednich ciężkich meczach. Nie pamiętam dokładnie, ale wydaje mi się, że przez ostatnie 10 dni wszystkie mecze wygrywaliśmy 3:2, więc rozegraliśmy wiele setów. Pewnie wszyscy spodziewali się, że będziemy w Krakowie bardziej zmęczeni, ale udało nam się zachować koncentrację w tym trudnym momencie, w jakim teraz jesteśmy grając mnóstwo meczów. Byliśmy bardzo agresywni na boisku i to nam pomogło. Jak ogłaszane były wyróżnienia dla najlepszych

siatkarzy rozmawialiśmy z Marcinem Komendą o tym, kto będzie następny i ostatecznie wszyscy z naszej drużyny zostali wybrani do drużyny marzeń, więc jestem naprawdę szczęśliwy. Teraz musimy trochę zapłacić drużynie w szatni za te nagrody, ale to miłe. Bardzo się cieszę, że jestem częścią tej ekipy, oraz rozwoju i sukcesów klubu.

Trochę brakuje

Dużo mniej powodów do radości miał Yacine Louati z Asseco Resovii: – Nawet nie chcę o tym mówić. Wszyscy wokół mówią, że lublinianie grają dobrze, wygrywają dużo meczów, mają pewność siebie. Oczywiście to prawda. Co do naszej gry i postawy, to jeszcze za wcześnie, żeby to ocenić. Muszę na spokojnie obejrzeć ten mecz, żeby zrozumieć, co się stało. Uważam, że wina za tak słaby wynik leżała przede wszystkim po naszej stronie, bo graliśmy słabo i popełnialiśmy wiele błędów. Dlatego jestem teraz bardzo zły. Wiadomo, że finał pucharu to tylko jeden mecz i nie ma już drugiej szansy, czy kolejnego spotkania – jak w fazie play-off. Tu się gra według zasady teraz albo nigdy, a w naszym przypadku wyglądało to niestety źle. W półfinale w Krakowie wygraliśmy z Projektem, ale trzeba też przyznać, że Warszawa nie grała w tamtym meczu na poziomie drużyny z Lublina. Owszem, graliśmy w sobotę znacznie lepiej, mieliśmy dobrą skuteczność w ataku, ale także różnica w serwisie między tym co było w półfinale a w finale była ogromna. Wiadomo, że kiedy serwuje się



tak słabo jak my z Lublinem, to od razu są problemy. Taka jest współczesna siatkówka i nie zawsze ma się swój dzień na zagrywce. Prawda jest też jednak taka, że nie jesteśmy tak regularni w grze, jak powinniśmy być i potrzebujemy tego więcej. Myślę, że drużynę mamy naprawdę dobrą. Jesteśmy mniej więcej w połowie sezonu i mamy co poprawiać, także naszą pozycję w tabeli.

NAGRODY INDYWIDUALNE TURNIEJU FINAŁOWEGO TAURON PUCHARU POLSKI 2026:

Najlepszy rozgrywający:
Marcin Komenda

Najlepszy środkowy:
Aleks Grozdanov

Najlepszy libero:
Thales Hoss

Najlepszy atakujący:
Kewin Sasak

Najlepszy przyjmujący:
Wilfredo Leon

MVP turnieju:
Kewin Sasak





Dumny sponsor Polskiej Siatkówki od 28 lat



Mercedes-Benz
MB Motors

Wyprzedaż rocznika 2025 !



Mercedes-Benz GLE z ratą od

2 699 PLN netto mies.

*Oferta ważna do 01.03.2026r.



PÓŁFINAŁ TAURON PUCHARU POLSKI

BOGDANKA LUK Lublin
Indykpol AZS Olsztyn
3:2
(25:19, 16:25, 25:18, 30:32, 15:12)

BOGDANKA LUK: Komenda 2, Leon 17, Grozdanov 8, Sasak 24, Henno 9, McCarthy 6 oraz Hoss (I), Gyimah 7, Young 8, Czyrek (I), Wachnik 2, Prokopczuk. **Trener:** Antiga.

Indykpol AZS: Tille 6, Karlitzek 21, Siwczyk 6, Hadrava 28, Halaba 10, Majchrzak oraz Ciunajtis (I), Kozub, Lipiński 6, Borkowski, Szwarc. **Trener:** Pliński.

Widzów: 8398.

MVP meczu: Kewin Sasak (BOGDANKA LUK).

Jestem bardzo dumny z moich zawodników, bo pokazali dziś ogromne serce. To nie był łatwy mecz pod względem taktycznym.

Stephane Antiga, trener BOGDANKA LUK Lublin

BOGDANKA LUK Lublin w wielkim finale

To był spektakl, który na długo zapadnie w pamięć kibiców zgromadzonych w krakowskiej TAURON Arenie. Półfinałowe starcie pomiędzy BOGDANKĄ LUK Lublin a Indykpołem AZS Olsztyn miało w sobie wszystko: zwroty akcji, momenty genialnej gry i tie-break, który wyłonił pierwszego finalistę turnieju. Po ponad dwóch godzinach walki, lublinianie pod wodzą Stephane'a Antigi dopięli swego, wygrywając 3:2.

Spotkanie rozpoczęło się pod dyktando drużyny z Lublina, która dzięki niezłej dyspozycji Wilfredo Leona i przede wszystkim Kewina Sasaka kontrolowała przebieg pierwszej partii. Wydawało się, że BOGDANKA zamknie mecz w czterech setach, jednak olsztynianie, prowadzeni przez niezwykle zmotywowanego Jana Hadravę (aż 28 punktów w całym spotkaniu), w czwartej wygrali dreszczowicz – 32:30.

O losach awansu do finału musiał zdecydować tie-break. W nim jednak lublinianie pokazali mistrzowską odporność psychiczną. Tuż po zakończeniu spotkania kapitan BOGDANKI LUK Lublin, Marcin Komenda, nie krył ogromnych emocji, jakie towarzyszyły temu zwycięstwu. Rozgrywający podkreślał przede wszystkim dumę z postawy swojego zespołu w najtrudniejszych momentach.



– Niesamowite emocje, niesamowity mecz. Myślę, że to było widowisko godne półfinału TAURON Pucharu Polski, a poziom energii na boisku i na trybunach był wręcz nie do opisania. Olsztyn zagrał dzisiaj bardzo dobre spotkanie, postavili nam niezwykle trudne warunki, szczególnie w tym czwartym secie, gdzie nas kompletnie zdominowali i przez chwilę mogliśmy czuć się bezradni. Ale to, co pokazaliśmy w tie-breaku, to jest właśnie prawdziwy charakter tej drużyny. Nie zwiesiliśmy głów po przegranej czwartej partii. Wiedzieliśmy, po co tu przyjechaliliśmy i jaki jest nasz cel. Chcieliśmy tego finału dla Lublina, dla całego regionu i przede wszystkim dla naszych kibiców, którzy przejechali pół Polski, żeby nas wspierać w Krakowie. Widzieć ich radość po ostatniej piłce to najpiękniejsza nagroda – podsumował.

Trener Stephane Antiga, architekt sukcesów lubelskiego teamu, ze spokojem, ale i wyraźną satysfakcją analizował przebieg spotkania. Dla francuskiego szkoleniowca kluczowa była umiejętność powrotu do meczu po chwilowym kryzysie.

– Jestem bardzo dumny z moich zawodników, bo pokazali dziś ogromne serce. To nie był łatwy mecz pod względem taktycznym. Indykpol AZS Olsztyn grał bardzo agresywnie w zagrywce, zaryzykowali i to im się opłacało, bo mieliśmy momentami spore problemy w przyjęciu i zorganizowaniu skutecznej pierwszej akcji. W czwartym secie faktycznie straciliśmy koncentrację, rywal nas przycisnął, a my nie potrafiliśmy znaleźć odpowiedzi. Awans do finału to wielki sukces dla całego klubu, dla wszystkich ludzi, którzy budują tę markę w Lublinie. Ale musimy pamiętać

– nasza praca tutaj jeszcze się nie skończyła. Mamy tylko kilka godzin na regenerację, na chłodną analizę przeciwnika i musimy być gotowi na jeszcze większą bitwę w finale – dodawał.

Po drugiej stronie siatki panowało rozczarowanie, choć gra Indykpolu AZS Olsztyn zasłużyła na najwyższe uznanie. Paweł Halaba, jeden z liderów olsztyńskiej ekipy, przyznał, że mimo porażki, jego zespół pokazał się z bardzo dobrej strony na tle faworyzowanego rywala.

– Boli ta porażka, nie będę ukrywał, bo byliśmy naprawdę blisko sprawienia wielkiej niespodzianki. Po tym czwartym secie, który wygraliśmy bardzo wysoko i w którym czuliśmy się niemal bezbłędni, wydawało się, że mamy ten impet, że nie siemy go ze sobą prosto do tie-breaku. Niestety, w sporcie na

tym poziomie decydują detale. W piątym secie Lublin odskoczył nam na samym początku, zrobili dwu- trzypunktową przewagę i przy tak grającym przeciwniku ciężko było ich dogonić. Wilfredo Leon pokazał klasę w końcówce, zaserwował asy, skończył trudne piłki... Naprawdę trudno się gra przeciwko takiemu zawodnikowi, gdy jest w takim gazie i ma wsparcie tak dobrze dysponowanego zespołu. Gratulacje dla nich, bo wytrzymali ciśnienie. My natomiast nie mamy się czego wstydić. Pokazaliśmy w Krakowie, przed tak dużą publicznością, kawał dobrej siatkówki i udowodniliśmy, że potrafimy walczyć jak równy z równym z najlepszymi w tej lidze. – podsumował.

Wygrana z olsztynianami sprawiła, że BOGDANKA LUK Lublin po raz pierwszy w historii zagrała o Puchar Polski.

24
punkty w półfinale
zdobył dla BOGDANKI
Kewin Sasak



Bank Polski

IKONA WYGODY W TWOIM TELEFONIE

Aplikacja IKO ułatwia
załatwianie codziennych
spraw, nie tylko bankowych:

- płać BLIKIEM i przelewaj
pieniądze na telefon
- kupuj bilety komunikacji
miejskiej, płać za parking
lub autostradę
- korzystaj z ubezpieczeń,
np. OC/AC, domu, podróży
- wymieniaj waluty online

Pobierz IKO z oficjalnego
sklepu z aplikacjami
w swoim telefonie.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302, brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju;
w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, **+48 81 535 60 60**, opłata zgodna z taryfą operatora

Informacje o kontaktach, sposobach płatności, usługach wymiany walut oraz Taryfę prowizji i opłat bankowych znajdziesz na pkobp.pl i w placówkach banku. Kantor internetowy dla klientów indywidualnych PKO Banku Polskiego dostępny jest w serwisie iPKO i aplikacji IKO (usługi bankowości elektronicznej). Usługa Płatne Parkowanie oraz usługa sprzedaży biletów komunikacyjnych w aplikacji IKO realizowane są przez Mobile Traffic Data sp. z o.o. i są dostępne w wybranych miastach w Polsce. Usługa opłaty za autostrady jest świadczona za pośrednictwem PKO BP Finat sp. z o.o.

Szczegółowe informacje o ubezpieczeniach, w tym o ograniczeniach i wyłączeniach odpowiedzialności ubezpieczyciela, znajdują się w warunkach ubezpieczenia poszczególnych produktów oraz w ustawie o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych w zakresie obowiązkowego ubezpieczenia dla posiadaczy pojazdów mechanicznych. Ochronę udziela PKO Towarzystwo Ubezpieczeń S.A. Szczegóły dotyczące funkcji aplikacji IKO są dostępne na iko.pkobp.pl.

« KRISHOME

DUMNY SPONSOR
POLSKIEJ LIGI SIATKÓWKI

» OKNA
» BRAMY
» DRZWI
» ROLETY





Rzeszowska moc w Krakowie

Drugi półfinał TAURON Pucharu Polski w krakowskiej TAURON Arenie dostarczył kibicom emocji najwyższej próby. W starciu tytanów PlusLigi, Asseco Resovia Rzeszów pokonała PGE Projekt Warszawę 3:0 (25:21, 25:22, 25:22). Choć wynik sugeruje jednostronne widowisko, na boisku trwała zacięta walka o każdy centymetr boiska, a o końcowym sukcesie zadecydowała chłodna głowa rzeszowian w końcówkach setów.

Statystyki meczowe pokazują, że kluczem do zwycięstwa Resovii była skuteczność w ataku (53 procent przy 48 procent Warszawy) oraz dominacja w bloku, w którym rzeszowianie punktowali 11 razy. Liderem ofensywy był Karol Butryn, który zapisał na swoim koncie 20 punktów, wspierany przez Klemenę Čebulja (14 pkt). Po stronie Projektu Warszawa dwoił się i troił Bartosz Bednorz

(14 pkt), ale to nie wystarczyło na świetnie dysponowaną ekipę z Podkarpacia.

Marcin Janusz, rozgrywający Asseco Resovii, podkreślał po meczu klasę rywala: – Były momenty, gdzie tę kontrolę traciliśmy. Duży szacunek dla nich za to, że szarpali. Przez większość czasu my byliśmy na prowadzeniu, ale do końca naprawdę było ciężko zamknąć ten

mecz. Tak grają wielkie zespoły, a takim wielkim zespołem jest Warszawa.

Niezwykle istotnym elementem widowiska była atmosfera na trybunach. Kibice z Rzeszowa licznie stawili się w Krakowie, tworząc klimat, który niosł ich drużynę do zwycięstwa. Zdecydowanie słyszałem, że ta nasza hala jest trochę taka rzeszowska dzisiaj. Wsparcie to jedno, a drugie – my musimy tym wsparciem niesieni grać dobrze. Dzisiaj wszystko się połączyło – dodał z uśmiechem Janusz.

W podobnym tonie wypowiedział się libero Resovii, Paweł Zatorski, który zwrócił uwagę na wysoki poziom organizacji turnieju: – Ta atmosfera jest fantastyczna. Jest to ogromne święto polskiej siatkówki, jestem pod wrażeniem organizacji. Tutaj jest to piękne wydarzenie, naprawdę ogromna

namiastka meczów reprezentacyjnych. To, że w tej chwili wróciłem na boisko po problemach zdrowotnych, pokazuje, jak życie jest przewrotne. Jestem strasznie szczęśliwy. Zatorski podkreślił również mentalną stronę gry swojego zespołu: – Jakość naszego zespołu jest bardzo duża. Bardzo potrzebujemy grania na dobrych emocjach. Siatkówka jest grą błędów, dużą sztuką jest potrafić je zaakceptować i myśleć o tym, co jest dalej. Nasza drużyna będzie pokazywała taką przyjemną, sympatyczną siatkówkę.

Zwycięstwo nad PGE Projektem Warszawa oznaczało, że w wielkim finale Resovia zmierzy się z BOGDANKĄ LUK Lublin. Sobotnie mecze w Krakowie pokazały, że polska siatkówka klubowa stoi na wysokim poziomie.

– Myślę, że każdy dołożył cegiełkę i w jakimś momencie dał coś od siebie, by pomóc

drużynie – podsumował Kewin Sasak z BOGDANKI LUK. – Także to dla nas jest teraz najważniejsze. Już wspominałem, że ja już tak od roku żyję trochę swoimi marzeniami i jestem w środku tego, więc to mnie też bardzo cieszy, bo po udanym sezonie klubowym, gdzie ten sezon kadrowy równie udany i teraz kontynuujemy tę dobrą pasę i z czego jestem bardzo dumny i szczęśliwy, bo gdzieś tam wierzę w to, że te ciężkie lata, treningi przepracowane, gdzieś też ta moja ścieżka nie poszła na marne. Nas cieszy to, że jako drużyna sięgnęliśmy po ten tytuł i gdzieś tam tworzymy historię. Także to na pewno nas napawa optymizmem i tak jak już wcześniej wspominałem, że gdzieś tam te dolegliwości i problemy schodzą na dalszy plan, cieszymy się tym sukcesem. Czasami jest warto gdzieś tam postawić wszystko

PÓŁFINAŁ TAURON PUCHARU POLSKI

	PGE Projekt Warszawa Asseco Resovia Rzeszów	
	0:3	
	(21:25, 22:25, 22:25)	

PGE Projekt: Firlej 2, Tillie 6, Semeniuk 7, Weber 13, Bednorz 14, Kłos 6 oraz Wojtaszek (I), Gomułka 2, Kozłowski. **Trener:** Tiilikainen.

Asseco Resovia: Janusz 1, Szalpak 12, Poręba 4, Butryn 20, Čebulj 14, Demjanenko 6 oraz Zatorski (I), Louati 1, Bucki, Shoji. **Trener:** Botti.

Widzów: 9345. **MVP meczu:** Janusz (Asseco Resovia).

na szali, że tak powiem, ale czasami, nawet czasami nasze własne zdrowie, żeby sięgać takie tytuły. To jest super, że awansowaliśmy do tego turnieju. Przepiękna hala wypełniona, kibice mocno dopingowali, za co jesteśmy bardzo wdzięczni i też było takie zdziwienie, gdy tutaj spiker przed meczem wywoływał kibiców poszczególnych drużyn i ta hala naprawdę była za naszym klubem, więc bardzo za to dziękujemy – dodaje.

20
punktów dla Resovii
zdobył Karol Butryn

Fundacja Siatkarska Polska zaprosiła dzieci na wyjątkowy trening pod hasłem „PZU – z myślą o zdrowiu”

To było wyjątkowe spotkanie siatkarskie, pełne ruchu, zabawy i inspiracji! Na głównej płycie TAURON Areny Kraków, tuż przed wielkim finałem Pucharu Polski, odbyło się specjalne wydarzenie dla miłośników siatkówki. Sponsorem akcji była firma ubezpieczeniowa PZU.

W programie przygotowaliśmy dla młodych adeptów siatkówki były: trening siatkarski z legendami polskiej siatkówki – Dorotą Świeniewicz, Włodzimierzem Sadalskim oraz Grzegorzem Szymańskim. – Lubię takie spotkania, bo z dziećmi zawsze jest sporo energii i to ważne, by zachęcać nowe pokolenia do aktywności, sportu, siatkówki – mówi dwukrotna mistrzyni Europy, Dorota Świeniewicz. – Możliwość pokazania młodym osobom treningu

w największej polskiej hali to coś wyjątkowego, cieszę się, że takie inicjatywy są robione – dodaje mistrzyni.

Była też nauka podstaw siatkówki, sportowa zabawa i mnóstwo pozytywnej energii, a event zakończyły spotkanie i rozmowa z gośćmi. Młodzi adepci siatkówki mieli możliwość zadania pytań i posłuchania ciekawych historii ze świata sportu. – To był doskonała okazja, aby aktywnie spędzić czas, poznać swoich sportowych idoli



i poczuć atmosferę wielkiego siatkarskiego święta – mówi Wojciech Stępień, prezes Fundacji Siatkarska Polska. – Staramy się organizować takie spotkania, bo jeśli się nie rozwijasz, to stoisz w miejscu. Siatkówka jest popularna w naszym kraju ale nie możemy zapominać, by docierać do młodych ludzi – dodaje. Niedzielne spotkanie prowadził Marcin Prus, na koniec dzieci otrzymały atrakcyjne pakiety od sponsorów wydarzenia.

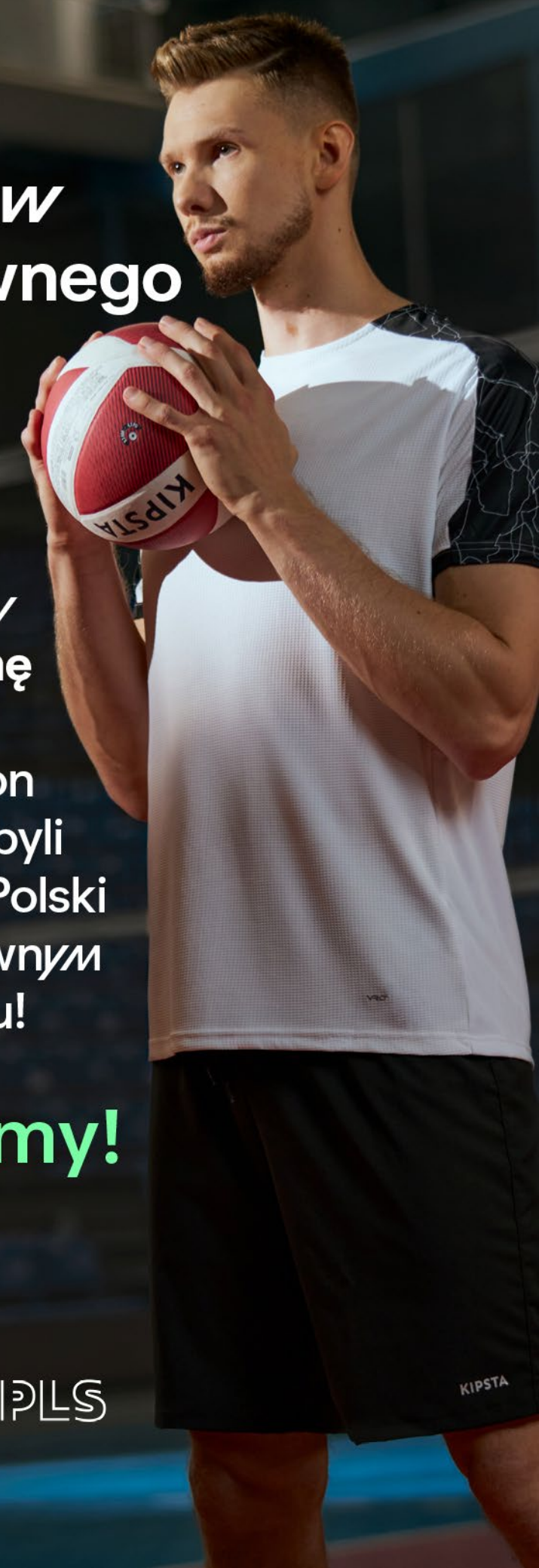


Asseco Resovia Rzeszów Mistrzem Aktywnego Kibicowania!

Kibice z Rzeszowa
aż 389 razy
#wcisnęli formę
na sprężynie fitness
od Decathlon
i zdobyli
Puchar Polski
w Aktywnym
Kibicowaniu!

Gratulujemy!

DECATHLON x PPLS



WYWIAD Z KRZYSZTOFEM SKUBISZEWSKIM

Lubelski Klub Przyjaciół Siatkówki, czyli historia rodem z Hollywood

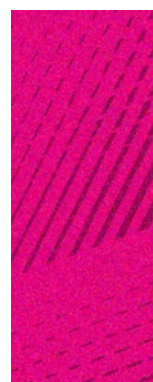
Po zdobyciu TAURON Pucharu Polski siatkarze BOGDANKI LUK Lublin zrealizowali już dwa z czterech celów na ten sezon. Wcześniej wywalczyli AL-KO Superpuchar, a przed nimi obrona mistrzowskiego tytułu w PlusLidze i walka w Lidze Mistrzów. Prezes klubu Krzysztof Skubiszewski wskazuje, co jest kluczem do dobrego wyniku BOGDANKI. Co sprawia, że nie musi przebiegać ofert konkurencji, ale i tak jest w stanie pozostawiać kluczowych graczy i wcześniej budować skład na kolejny sezon. Czy to wszystko byłoby możliwe bez Wilfredo Leona oraz – jak to w ogóle możliwe, że w kilkanaście lat – z małego klubiku – stworzono taką potęgę?



MAREK ŻOCHOWSKI: Chyba nie mógł pan w najśmielszych snach oczekiwać, że po niespełna 13 latach istnienia klubu będziecie w miejscu, w którym teraz jesteście?

KRZYSZTOF SKUBISZEWSKI (prezes zarządu BOGDANKA LUK Lublin): Na samym początku naszej przygody klubowej z Maćkiem Krzaczką w 2013 roku nikt o tym nawet nie marzył, że będziemy mistrzami Polski, czy zdobędziemy inne puchary. Na początku to była taka przygoda przyjaciół z siatkówką po to, żeby kontynuować sportową pasję. I tak naprawdę dopiero kolejne lata przyniosły rozwój, sukcesy, czyli awans do drugiej ligi, później w drugiej lidze pojawił się sponsor Politechnika Lubelska, która dała nam sztyld i wiarygodność. Dali nam także halę i mogliśmy myśleć o kolejnych krokach, a kiedy prezes firmy LUK Jacek Wysokiński z prezydentem Krzysztofem Żukiem dołączyli do tego projektu i wsparli

nas w działaniach, mogliśmy już pomyśleć o czymś więcej. To był ostatni sezon w drugiej lidze i wiedzieliśmy, że chcemy awansować do pierwszej ligi i mieliśmy już plan na to, żeby awansować do PlusLigi. A długofalowe założenia były takie, żeby kiedyś – w przyszłości – namieszać w PlusLidze, ale to były na pewno dużo bardziej odległe cele niż to, co w efekcie się stało. W PlusLidze myśleliśmy o dłuższej perspektywie zdobywania medali. Na pewno nie spodziewaliśmy się, że taki sukces przyjdzie w tak krótkim czasie. Powiem nieskromnie, że jest to ciężka praca wszystkich ludzi, nie tylko moja i Maćka, ale wszystkich osób zaangażowanych w klubie. Mamy to szczęście, że na swojej drodze spotykamy osoby, które są w stanie nas wesprzeć, byśmy mogli realizować marzenia. Trafiamy na ludzi, którzy myślą podobnie jak my i widzą tę drogę. Może to śmiesznie zabrzmie, ale to taki hollywoodzki scenariusz: od zera do milionera.



Trochę tak! Skoro najpierw byliście skromnymi siatkarzami, a teraz zarządzacie wielką siatkarską firmą.

Z Maćkiem graliśmy w Cukrowniku, czy w innych klubach, ale Cukrownik wtedy się rozwiązał. Politechnika Lubelska też wówczas przestała funkcjonować na boiskach drugoligowych. Chcieliśmy coś stworzyć na miejscu, a że dużo naszych znajomych zostało bez klubów, to tak naprawdę w pierwszym sezonie zorganizowaliśmy drużynę składającą się z samych kolegów, przyjaciół. Jak sama nazwa mówi, LKPS to jest skrót oznaczający Lubelski Klub Przyjaciół Siatkówki. I to było naszym założeniem od samego początku, żeby gromadzić przyjaciół wokół siatkówki. Pamiętam, że w pierwszym sezonie graliśmy w finale o awans do drugiej ligi i tak naprawdę zabrakło zaledwie seta do tego, żeby ten awans zrobić. Jednak myślę, że wtedy to by mogło „zabić” nasz klub, bo nie byliśmy na to jeszcze gotowi organizacyjnie i finansowo. Natomiast już w kolejnym sezonie widzieliśmy perspektywę w mieście, bo hala co prawda była może na 100 osób, ale ludzie oglądali nasze mecze. Wtedy już wiedzieliśmy, że są realne szanse na to, żeby siatkówkę

Czyli zaczynaliśmy od zawodnika, przez trenera, później prezesa... Myślę, że właśnie dzięki temu łatwiej nam patrzeć na siatkówkę z wielu perspektyw. Głębiej rozumiemy i czujemy organizację od wewnątrz.

Krzysztof Skubiszewski

w Lublinie zbudować i z Maćkiem zrezygnowaliśmy już z grania. Zajął się prezesowaniem, organizacją klubu. Ale nawet wtedy jeszcze też byliśmy czynnymi trenerami, bo w kolejnym sezonie, w którym zrobiliśmy awans, zewnętrznego trenera jeszcze nie zatrudnialiśmy. Sami z Maćkiem to prowadziliśmy. Czyli zaczynaliśmy od zawodnika, przez trenera, później prezesa... Myślę, że właśnie dzięki temu łatwiej nam patrzeć na siatkówkę z wielu perspektyw. Głębiej rozumiemy i czujemy organizację od wewnątrz. To pomaga w dzisiejszych działaniach.

Pan grał jako libero, a wiceprezes Krzaczek jako środkowy. Ale teraz to już jesteście chyba wyłącznie rozgrywającymi?

No pewnie tak, ale czasem trzeba jeszcze i coś zablokować, i coś zaatakować, i coś obronić, i załatać dziury...

Można powiedzieć, że po zdobyciu TAURON Pucharu, a wcześniej AL-KO Superpucharu Polski wykonaliście 50 procent planu na ten sezon, ale te najważniejsze zadania dopiero przed wami?

Pięćdziesiąt procent zostało, a można powiedzieć, że nawet troszeczkę więcej, licząc, że Superpuchar to tylko jeden mecz, a Puchar Polski zaczęliśmy od fazy ćwierćfinałowej, więc to tylko trzy starcia. Natomiast Liga Mistrzów i mistrzostwo Polski to dłuższa walka, tych spotkań zdecydowanie więcej trzeba rozegrać. Jeśli chodzi o Ligę Mistrzów, to wiadomo, najwyższa światowa półka, zresztą w polskiej lidze to wygląda podobnie. Uważam, że mamy najlepszą ligę świata, więc to też jest ten poziom. Zatem jeśli chodzi o liczbę samych meczów, to jeszcze



troszeczkę więcej jest niż te 50 procent planu do wykonania.

Poza oczywistą obroną tytułu w PlusLidze i mimo że debiutujecie w Lidze Mistrzów, zakładam, że możecie otwarcie mówić o wysokich celach także w europejskich rozgrywkach, bez zbędnej skromności?

My zawsze podchodzimy do rywalizacji z myślą o zwycięstwach. Wiadomo, gra się po to, żeby wygrywać, więc na pewno chcielibyśmy znaleźć się w turnieju finałowym Ligi Mistrzów w Mediolanie. Natomiast to nie będzie prosta droga. Zdajemy sobie sprawę, jakich przeciwników mamy w grupie i mimo że dwa mecze mamy wygrane, to trzeba się napracować, został jeszcze kawałek do tego, by z tej grupy awansować, a później dobrze się pokazać w fazie pucharowej. Na razie spokojnie podchodzimy do sprawy, nastawiając się na następny mecz i jego wygranie. Oczywiście, najlepszym rozwiązaniem dla nas byłoby wyjść z pierwszego

miejsca w grupie, bo wtedy się unika dodatkowej fazy play-off. Ma się wówczas bezpośredni awans do ćwierćfinału. A zespół tego odpoczynku potrzebuje i wiadomo, że gdyby były te te dwa dodatkowe spotkania, to dla nas nie byłaby to komfortowa sytuacja. Jednak spokojnie: jeszcze daleka droga do tego, żeby sobie jakiegokolwiek medale wieszać na szyi. Ale tak jak powiedziałem, chcemy wygrać każdy kolejny mecz, żebyśmy to zawsze my kończyli ostatnią piłkę.

Gdy pan patrzy na BOGDANKĘ LUK w tym sezonie i porównuje z poprzednim, jest to zespół dojrzały, lepszy?

Myślę, że przede wszystkim bardziej doświadczony. Oczywiście wiadomo, że w tym sezonie też mieliśmy doświadczonych graczy w składzie i wielu z nich zdobywało już różne medale i trofea, nie tylko klubowe, ale i reprezentacyjne. A rekordzistą świata jest tutaj Wilfredo Leon... Natomiast uważam, że jako zespół jesteśmy bardziej doświadczeni pod kątem grania o najwyższe

1
Puchar Polski w historii klubu zdobyła BOGDANKA w Krakowie

cele, o stawkę, bo wcześniej takich meczów nie rozgrywaliśmy. To było widać w Pucharze Polski, że to doświadczenie zapoczątkowało i ten właściwy mental się ujawnił właśnie wtedy, gdy to było ważne.

Wspomniał pan Wilfredo. Czy zastanawiał się pan, co by było, gdybyście go nie mieli? No bo jak go macie, to wszystko się wydaje łatwiejsze. Czy to wszystko w ogóle byłoby możliwe bez niego?

Myślę, że raczej nie, bo on jest wspaniałym zawodnikiem, graczem najlepszym na świecie, nie umniejszając jego kolegom rzecz jasna. Chociaż nie wygra się w siatkówce bez kolegów, a Leon nie zaszerwuje 25 asów, to on spowodował, że inni poszli za nim. Stworzył ten drużynowy mental, zbudował pozostałych. Cała drużyna też zauważyła, że można wygrywać i każdy na tym skorzystał. Przecież i Marcin Komenda, i Kewin Sasak przy nim urosli, tak trzeba to sobie wprost powiedzieć. A Marcin jest teraz najlepszym polskim rozgrywającym i myślę, że to również dzięki Wilfredo. Oczywiście nie stało się wyłącznie za sprawą Leona, bo Marcin się świetnie rozwijał u nas w klubie, ale myślę, że w sporej części dzięki temu, że Wilfredo tu gra. To nie jest wyłącznie wysoki poziom sportowy, ale też ten mentalny, to jak wpływa na drużynę. W tym sensie myślę, że gdyby nie on, tych sukcesów by nie było. Natomiast podkreślę raz jeszcze: nie umniejszałbym tych sukcesów pozostałym graczom, którzy grali i w tamtym sezonie, i w tym. Każdy dołożył cegiełkę i tak samo bez nich Wilfredo też by tych medali nie zdobył, więc wygrywa zawsze drużyna.

W tym sezonie zrobiliście coś, co w klubowej siatkówce polskiej nie jest takie częste, to znaczy na bardzo wczesnym etapie ogłosiliście, że większość gwiazd zostaje i trener też przedłuży kontrakt. Taki był pan od początku, czy to wyszło „w praniu”?

Prawdę mówiąc, musieliśmy zareagować na to, co zaczęło się dziać się na rynku. Chcąc być najlepszym, trzeba

Myślę, że w poprzednim sezonie mieściliśmy się w pierwszej ósemce, a w tym może jesteśmy troszeczkę wyżej. Nie chcę zaglądać innym do portfela, ale sądzę, że nie jesteśmy najbogatszym klubem w Polsce.

Krzysztof Skubiszewski

wyprzedzać ruchy innych zespołów. Oczywiście o tych wszystkich zawodnikach, z którymi przedłużyliśmy kontrakty, od samego początku sezonu wiedzieliśmy, że chcemy ich pozostawić na kolejny, ale nie zawsze wszystko zależy od nas. Muszą chcieć obie strony. Jesteśmy zadowoleni także dlatego, że zarówno siatkarze, jak i trenerzy i wszyscy inni, którzy związali się z naszym klubem, są szczęśliwi stanowiąc jego część i dzięki temu – żyjąc w Lublinie. Bo to miasto jest też świetne do mieszkania, do życia dla samych graczy, jak i dla ich rodzin. Myślę, że warunki oferowane przez klub są na najwyższym poziomie i dzięki temu jest nam na pewno dużo łatwiej ich zachęcić. I dla nich ta spokojniejsza głowa na resztę sezonu też dużo znaczy, bo już się nie muszą się stresować tym, co będzie w przyszłym roku, czy wszystkimi plotkami. A my też chcieliśmy, by te wszystkie pogłoski, te potencjalne ruchy transferowe uciąć, tak by i kibice, i sponsorzy, ale też i zawodnicy byli spokojniejsi. To też nam pomaga budować budżet, drużynę na kolejny sezon, kiedy przedłuża się umowy podstawowych zawodników i widać tę stabilność.

13 lat
ma dopiero klub
z Lublina.
Powstał w 2013
roku!



Jako szefowi jest panu łatwiej prowadzić klub po zdobyciu mistrzostwa Polski, zebrać sponsorów, nakłonić nowych?

Z jednej strony na pewno jest łatwiej, ale puchar za mistrzostwo Polski jest ciężki i, mówiąc także w przenośni, swoje waży. Mówię nie tylko z perspektywy przychodów, ale też kosztów. Trzeba sobie uświadomić, że gracze, którzy zdobywają mistrzostwo kraju, nie zarabiają już tyle samo... Należy zdawać sobie sprawę, że wiąże się to wszystko i z podwyżkami, i z tym, że wszyscy dookoła też pragną mieć w swoim zespole. To tak naprawdę działa więc w dwie strony. A czy czy łatwiej pod kątem sponsorów? Na pewno tak, natomiast pod względem ilości pracy do wykonania, to myślę, że jest jej dużo więcej. Ten sukces też trzeba umieć wykorzystać na maksa.

Ma pan wiedzę, którym budżetem w PlusLidze dysponujecie?

Myślę, że w poprzednim sezonie mieściliśmy się w pierwszej ósemce, a w tym może jesteśmy troszeczkę wyżej. Nie chcę zaglądać innym do portfela, ale sądzę, że nie jesteśmy najbogatszym klubem w Polsce.

Mówił pan, że konkurenci chcą zwyczajnie podkupić waszych graczy i musicie na to reagować. Zdarzyło się, że siatkarze zostają u was, mimo wyższych ofert z innych klubów?

Tak, było kilka takich sytuacji. Ja bym powiedział, że jeśli jest się mistrzem Polski, to otwiera inną perspektywę przed zawodnikami. I również zdecydowanie inną perspektywę daje to, że mamy w zespole choćby Wilfredo, czy Marcina Komendę. To wszystko ma spory wpływ na podejmowane

decyzje, ale nie tylko to. Myślę, że dodatkowym argumentem jest stabilność finansowa i organizacyjna, a także fakt, że wszyscy świetnie się czują u nas w klubie oraz to, że dbamy o podopiecznych. Wszyscy już o tym wiedzą, nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Każdy wie, że nasz klub organizacyjnie jest na najwyższym poziomie i myślę, że to powoduje, iż często siatkarze patrzą nie tylko na finanse, ale też na możliwość realizowania się w dobrze prosperującej organizacji, w bardzo ładnym mieście, szanse grania o najwyższe cele. To wszystko powoduje, że na końcu kwota w kontrakcie okazuje się tylko jedną, choć kluczową, składową gratyfikacją dla siatkarza. Zbilansowana innymi walorami może dawać satysfakcję, choć finanse okazują się potencjalnie nieco mniejsze niż w ofertach konkurencji.



TAK BYŁO PRZED ROKIEM

Rekordowe święto siatkówki dla JSW Jastrzębskiego Węgla

To był wspaniały weekend z naszą ligową siatkówką. Mnóstwo emocji, wysoki poziom sportowy i kolejny rekord frekwencji w TAURON Arenie Kraków. Wielki finał w marcu 2025 roku obejrzało z trybun aż 14 157 kibiców, co jest rekordem w polskich klubowych rozgrywkach i potwierdzeniem, że siatkówka to nasza narodowa dyscyplina. W finale triumfowała ekipa JSW Jastrzębskiego Węgla.

O tym, że podczas finałowego turnieju o TAURON Puchar Polski po raz trzeci z rzędu pobity zostanie rekord frekwencji, wiadomo było już kilka dni po rozpoczęciu sprzedaży biletów. Zainteresowanie było ogromne i gdyby krakowska TAURON Arena mogła pomieścić 20 tysięcy ludzi, to też by się zappełniła. Na oba dni sprzedano po 15 tys. biletów, lecz niektórzy kibice przyszli tylko na półfinałowe spotkania swoich drużyn. Liczba

2
triumfy w Pucharze Polski ma na swoim koncie JSW Jastrzębski Węgiel

fanów na trybunach stale rosła – na pierwszym półfinale było ich 12 305, na drugim – 12 387, a finał obejrzało aż 14 157 kibiców, co jest rekordem w polskich klubowych rozgrywkach. – Siatkówka w Polsce jest niesamowita, to jest wspaniałe miejsce do gry – mówił świetnie grający w finale Timothee Carle, francuski przyjmujący JSW Jastrzębskiego Węgla. – Znakomicie jest przeżyć taki turniej jak TAURON Puchar Polski, rozgrywany na bardzo

dużym obiekcie i wypełnionym kibicami. Niesamowicie było rywalizować w takiej atmosferze. Poziom rozgrywek jest bardzo wysoki. Wszyscy jesteśmy szczęśliwi po tym finale, bo zapracowaliśmy sobie na zwycięstwo i zasłużyliśmy na sukces. Walka o trofeum była ciężka, ale mocno pracowaliśmy na ten tytuł. Uważam, że w finale każdy z nas dołożył od siebie cegiełkę i był mocno zaangażowany na boisku. Mieliśmy wspaniałą atmosferę w zespole i dało się bardzo odczuć. Ławka rezerwowych też nas mocno wspierała – dodaje.

Dla Łukasza Kaczmarka, atakującego JSW był to już piąty triumf w finale krajowego pucharu, piąty w piątym występie! – Wiele razy miałem zaszczyt grać przy tak wyśmienitej publiczności, ale zazwyczaj było to w rozgrywkach reprezentacyjnych – podkreśla Łukasz Kaczmarek.



– Siatkówka w Polsce jest niesamowita, to jest wspaniałe miejsce do gry. Znakomicie jest przeżyć taki turniej jak TAURON Puchar Polski.

Timothee Carle, przyjmujący JSW Jastrzębskiego Węgla

– Taka atmosfera, taki poziom tego spotkania, poziom całego turnieju, bo mimo półfinałów po 3:0, to grały na tym turnieju cztery najlepsze drużyny, które będą również walczyć o medale w PlusLidze. Piękna wizytówka polskiej siatkówki, naprawdę wspaniały weekend dla mnie osobiście. Jest to coś wspaniałego i naprawdę trudno mi to opisać słowami, bo rozbeczałem się jak dziecko po końcowym gwizdku. Biorę udział w piątym turnieju Pucharu Polski i zdobywam piąty Puchar Polski, więc jest to dla mnie wyjątkowy moment. Wyjątkowa chwila, jestem naprawdę niesamowicie szczęśliwy i jestem dumny z tych chłopaków – dodaje.

Radości nie krył także inny ówczesny lider JSW Jastrzębskiego, Jakub Popiwczak: – Nie wiem czy to była jakaś klątwa, ale tak sobie myślałem, że gdybym

przegrał dzisiejszy finał, to chyba zostałbym jakimś rekordzistą pod względem liczby przegranych finałów Pucharu Polski z rzędu. Tyle tego było w ostatnich latach, tyle emocji w nas zły się działo i jestem niesamowicie szczęśliwy, że dzisiaj nam się wreszcie udało, że odwróciliśmy to. Wydarliśmy to sobie całym sercem, więc jestem niesamowicie szczęśliwy. Nie potrafię, nie jestem w stanie opisać jak bardzo, jak bardzo w całym środku buzuje i jak się raduję. Najważniejsze, że wytrzymał, że nie zwiesiliśmy głów, mimo że Zawiercie wróciło z dalekiej podróży, bo mieli dużą stratę, odrobili i na koniec graliśmy na przewagi. Ale ostatecznie mam wrażenie, że wygrał zespół, który był dzisiaj lepszy. Fenomenalna historia, jak się zaczynał mecz i śpiewany był hymn, to trochę można pomyśleć, że to reprezentacja, a nie kluby. A jednak nie,

FINAŁ TAURON PUCHARU POLSKI 2025



JSW Jastrzębski Węgiel
Aluron CMC Warta Zawiercie



3:1

(18:25, 25:22, 25:22, 30:28)

JSW Jastrzębski Węgiel: Toniutti 1, Carle 22, Brehme 12, Kaczmarek 8, Fornal 15, Huber 8 oraz Popiwczak (I), Żakieta, Finoli. Trener: Mendez.

Aluron CMC Warta Zawiercie: Tavares 3, Kwolek 18, Butryn 19, Gladyr 9, Russell 10, Bieniek 4 oraz Perry (I), Zniszczoł. Trener: Winiarski.

Widzów: 14 157.

MVP meczu: Tomasz Fornal (JSW Jastrzębski).

grały dwie wielkie marki, świetni zawodnicy, mnóstwo dobrej siatkówki, mnóstwo wielkich emocji. Bardzo się cieszę, że mogłem być tego częścią, mogłem wziąć w tym udział i być tutaj jednym z głównych aktorów tego widowiska – dodawał.





PUCHAR POLSKI MĘŻCZYZN 10-II.OI.2026, KRAKÓW



Sponsor
Tytułarny



Sponsor
Strategiczny



Sponsor Główny



Oficjalny Bank



Sponsorzy



Partnerzy



Oficjalna Woda



Partnerzy Medialni



Miasto Gospodarz

